

WIARUS POLSKI.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na pocztę i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnośnieniem do domu 1 mr. 75 fen.

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłumaczenie z obcych języków na polski nie się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 147.

Bochum, wtorek, 14 grudnia 1897.

Rok 7.

Redakcyja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemezyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Zebranie komitetu tymczasowego, zajmującego się sprawą wyborów przyszłorocznych odbyło się w przeszłą niedzielę 12 grudnia o godzinie 1/2 12 w lokalu p. Balkenhola w Bochum. Zebraniem kierował przewodniczący komitetu p. Wojczyński z Gelsenkirchen, który też przedłożył projekt regulaminu wyborczego. Po krótkiej dyskusji przyjęto go z małym dodatkiem. Tak samo przyjęto projekt wystąpienia na ręce posła p. Fuchsa petycji w sprawie języka polskiego na zebraniach.

Wiec polski w Bochum.

W przeszłą niedzielę, dnia 12 grudnia, odbył się w sali „Tonhalle“ w Bochum wiec Polaków-katolików z Westfalii, Nadrenii i sąsiednich prowincyj. Mimo niepewnego powietrza, a po południu nawet ulewnego deszczu zebrał się Rodacy na wiec licznie, gdyż w liczbie około 1500. O godzinie 4 po południu, zagał wiec pochwaleniem Pana Boga p. Wojczyński z Gelsenkirchen, a wyjaśniewszy zgromadzonemu cel wieca udzielił głosu redaktorowi „Wiarusa Polskiego“ panu Antoniemu Brejskiemu. Tenże, omówiwszy obecne położenie Polaków na obczyźnie pod względem religijnym, narodowym, materyalnym i politycznym, wskazywał środki, za pomocą których Polacy są w stanie utrzymać dla siebie i dla swego potomstwa wiarę i narodowość, a środkami temi są przedewszystkiem: dostateczna opieka duchowna w języku polskim, dom rodzinny, towarzystwa, książki i pisma polskie, śpiew polski itd. Dalej wskazał mówca na brak równouprawnienia, na ustawy wyjątkowe skierowane przeciw Polakom, a poruszył także sprawę zakonów. Pozwolono wprowadzić na powrót niektórych zakonów do Prus, ale mimo to w prowincjach polskich z wyjątkiem Śląska, nie pozwala im rząd się osiedlać. Ma to ten skutek, że wciąż jeszcze liczba polskiego duchowieństwa jest niedostateczną. Krzyczącą niesprawiedliwością jest także, że rząd nie może się zdecydować, aby pozwolić na powrót Ojców Jezuitów. Tu w Bochum także ciągle patrzeć musimy na nieszczęsne skutki kulturkampfu, bo klasztor i kościół OO. Redemptorystów wciąż jeszcze stoją opustoszałe i ledwie co dwa miesiące otwierają się podwoje kościoła klasztorowego i to wtedy, gdy w Bochum odprawiane zostaje polskie nabożeństwo, rząd zaś na liczne prośby katolików bochumskich nie raczy nawet odpowiedzieć. Jeżeli zaś gdzie, to w obwodzie przemysłowym OO. Redemptorystów bardzo przyczynić mogliby się do tego, aby „ludowi zachowaną została religia“, w obwodzie przemysłowym bowiem najwięcej rozszerza się socjalizm. Polacy nie chcą i nie mogą mieć z socjalizmem żadnej wspólności, albowiem jest to partya dążąca do podkopania wiary, a Polacy trzymać się chcą i będą swej wiary katolickiej do deski grobowej. Organizacyja, którą Polacy w życie wprowadzają przyczyni się z pewnością także

do tego, że agitacye socjalistów wśród Polaków nie odniosą skutku, gdyż Polak socjaliście głosu oddać nie może. Taka organizacyja przyczyni się też, że niemieckie stronnictwa więcej z nami będą musiały się liczyć. W końcu wyraził p. B. nadzieję, że komitet tak będzie pracował, że ta jego praca prawdziwą przyniesie korzyść Polakom na obczyźnie.

Następnie zabrał głos pan J. Wilkowski z Rotthausen i omawiał stosunek Polaków do innych stronnictw, szczególnie do centrum. Mówca czynił niektórym członkom tego stronnictwa zarzuty, że nie zawsze spełniali życzenia swych wyborców. W końcu poruszył pan W. sprawę opieki duchownej, wyrażając życzenie, aby opieka ta była stałą, jak to było do niedawna. Potem przeczytano regulamin wyborczy, który wiecownicy jednogłośnie przyjęli. Wydrukujemy go w całej rozciągłości w przyszłym numerze.

Poruszono na wiecu także sprawę języka polskiego na zebraniach, a ponieważ zapowiadają nieprzychylnie nam pisma, że rząd nosi się z zamiarem przeprowadzenia prawa ograniczającego wolność mowy polskiej na zebraniach, które to prawo szczególnie Polakom na obczyźnie dałoby się we znaki i otworzyłoby drzwi i okna agitacyi socjalistów, przeto uchwalono jednogłośnie, aby wysłać na ręce posła do parlamentu p. Fuchsa prośbę, iżby tenże przedłożył niezwłocznie parlamentowi i poparł następnie następujący projekt do prawa:

„Prawo zakładania towarzystw i zbierania się publicznie bez broni, ani za pomocą prawa krajowego, ani przez rozporządzenia policyjne nie powinno zostać niejako zniesione. Szczególnie nie powinno obywatelom cesarstwa odjęte zostać prawo obradowania na zebraniach publicznych w języku ojczystym.“

Odpisy tej petycji uchwalono wysłać z prośbą o poparcie także do posłów pp. Fusinga, Eulera, dr. Bachema, Czarlińskiego i Eugeniusza Richtera.

Jako zawiązek komitetu głównego wybrano 20 osób. Do wydziału komitetu zostali powołani: Prezes: A. Wojczyński, Gelsenkirchen, I zastępca W. Agaciak Herten. II zastępca: Jan Wilkowski, Rotthausen. III zastępca: Józef Kurowski, Essen. Sekretarz: Jan Bieliński, Bochum, zastępca: Mika, Bottrop. Kasyer: Piotr Sztul, Günnigfeld, zastępca: Antoniewicz, Gerthe. Ławnicy: Grzeszewski, Bickern. Chwiałkowski, Düsseldorf Antoni Brejski, Bochum, Jakób Maik, Baukau, Belinski, Oberhausen. Jako członkowie wydziału: Jan Pospiech, Bulmke. Walenty Piotrowski, Wiemelhausen, Michał Smektała Königstele, Bartłomiej Wilkowski, Gelsenkirchen, Augustyn Neubaum, Hordel, Józef Walkowiak, Castrop, Kostuj, Rauxel.

W dalszym ciągu zabierali jeszcze głos pp. Skraburski, Chelmiński, Adamski, Domiński, Karmoliński i Agaciak omawiając już to sprawę wyborów, już to opieki duchownej, położenie Polaków na obczyźnie itd. Około godziny 7 przewodniczący podziękowawszy wiecownikom za liczny udział i wzorowe zachowanie się, zaintonował na zakończenie „Kto się w opiekę.“ a następnie zamknął wiec pochwaleniem Pana Boga.

Policyę reprezentował miejscowy komisarz

p. Göhrke i radzca policyjny p. Zacher z Poznania. Było też na wiecu kilku sprawozdawców gazet niemieckich.

Posel ks. dr. Jażdzewski

zabierając głos przy obradach nad projektem dotyczącym pomnożenia okrętów, powiedział między innemi co następuje:

„Koło polskie w parlamencie niemieckim zajmuje bardzo trudne i odpowiedzialne stanowisko w tem wysokim cielem prawodawczem i świadomem jest tego. Za rządów ks. Bismarcka prawiono namustawicznie, że jesteśmy wrogami rzeszy i państwa. Na mocy tego nieudowodnionego i nieprawdziwego oskarżenia wydano przeciw nam różne, bardzo przykre ustawy i środki wyjątkowe w Rzeszy i w Prusach i przeprowadzono je z całą surowością. Po ustąpieniu ks. Bismarcka przyrzeczono nam ze strony miarodawczych czynników w łonie rządu pruskiego łagodniejsze, życzliwsze traktowanie i zapoczątkowano je też, choć w nadzwyczaj ograniczonej mierze. (Słuchajcie! Słuchajcie!)

Zbliżenie się to rządu ku nam, które, jak już powiedziałem, było nadzwyczaj zewnętrzne, słabe i nieśmiałe, powitaliśmy z wdzięcznością i z ufnością w przyszłość i staraliśmy się jako parlamentarni reprezentanci naszych dzielnic dowieść czynem rządowi związkowemu zachowaniem się naszym tutaj w parlamencie, że nie jesteśmy wrogami państwa, ani rzeszy, za których nas okrzyczano. Jak Panom wszystkim wiadomo, okazaliśmy i uczyniliśmy w chwilach krytycznych, w których chodziło tutaj o bardzo trudne sprawy ustawodawcze i organizacyjne, głosowaniem naszym takie ustępstwa rządowi, których po prawdzie nie powinno się było od nas żądać, dopóki nie zostałyby usunięte wszystkie przeciw nam skierowane ustawy wyjątkowe, (słuchajcie! słuchajcie! bardzo słusznie!) ustępstwa, które mimo to chętnie uczyniliśmy, aby utorować spokojne i lepsze stosunki w naszych rodzinnych dzielnicach. A jaką była podzięką i odpowiedź na to pokojowe i poświęcające się zachowanie Koła polskiego? (Bardzo dobrze!)

Właśnie od tego czasu, po uchwaleniu projektu wojskowego i traktatów handlowych, kiedy to z największą ofiarnością zrobiliśy ustępstwo państwu niemieckiemu z narażeniem się osobistym naszym wyborcom, uznał rząd pruski za konieczne przybrać naraz bez żadnego widocznego powodu taką postawę wobec ludności polskiej, która w niczem nie zdradza uczuć i postępowania ojcowskiego rządu. (Bardzo słusznie!)

Moś i Panowie! Wiemy bardzo dobrze, że w tym wysokim parlamencie mamy według konstytucyi reprezentować całą rzeszę i że nie jesteśmy wiązani żadnemi szczegółowemi poleceniami ani wskazówkami; staramy się też rzetelnie, uwzględnić wszystkie słuszne interesy państwa niemieckiego. Ale przyzna nam tutaj każdy, że musimy też uwzględnić usposobienie, a w danym razie kierować się także według niezadowolnienia tych kół, które nas tutaj wysłały nie tylko po to, aby reprezentować ogólne, ale także ich szczegółowe interesy; i niechaj was nie dziwi, że właśnie w łonie naszej ludności obecne niepojęte zachowanie się rządu pruskiego wywołało takie, łagodne

powiedziawszy, niezadowolenie, że ono nam absolutnie zabrania nawet w czysto rzeczowych sprawach publicznego życia w obec pewnego politycznego systemu rządu pomijać zupełnie i z naszej strony moment polityczny. (Słuchajcie! słuchajcie! na lewicy. Bardzo słusznie!)

Mości Panowie! Jest to zupełnie naturalne; bo jeżeli się jaką ludność pod względem państwowym i politycznym traktuje w sposób tak złowrogi, jeżeli się bez żadnego względu wszelkie zagwarantowane i przyrodzone prawa narodowe ludności polskiej depce niejako nogami — (Oh! na prawicy. Bardzo słusznie! w centrum). — to nie można przecież od ludności zagrożonej w swoich moralnych i materialnych interesach żądać, żeby ona ile możliwości z radością zdobywała się na wielkie materialne ofiary, gdy o nie chodzi i gdy ich w ten sposób z góry żądają. Mości Panowie, my jako reprezentanci ludności polskiej w obrębie państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej — tak, i Rzeszy niemieckiej, gdyż w rzeszy niemieckiej żyją także Polacy — (Bardzo słusznie! — i ci mają swoich parlamentarnych reprezentantów, których tutaj wysłali, i tylko z ich rąk pochodzą nasze mandaty. (Bardzo słusznie!)

Mówię, że ludność polska ma swe przyrodzone i zagwarantowane prawo, aby tak istniała, jak jej to wskazała wola i Opatrzność Boska i jej odrębność narodowa. Zagwarantowanego nam uroczyste przyrodzonego i świętego prawa do istnienia i rozwoju jako odrębność narodowa zdaje się rząd pruski nie uznawać i ponieważ go nie uznaje, stąd owa niechęć niezadowolenie i skargi moich rodaków. Mości Panowie, mimo tej wręcz nieprzyjemnej postawy rządu pruskiego, będziemy się i nadal starali z największym spokojem, z największą bezstronnością i z największym miarkowaniem się to czynić i uchylać w tej Izbie, co uważać będziemy za słuszne i sprawiedliwe i nie będziemy mścili się na społeczeństwie niemieckiem za grzechy jednostek i rządu. (Brawo! w centrum.)

Nigdy, przenigdy nie będziemy przeciw rządowi Rzeszy, przeciw rządowi związkowemu i państwu niemieckiemu prowadzili opozycji bezwzględnej i zasadniczej. Rzetelnie damy państwu, co jest jego, damy cesarzowi, co jest cesarskiego, ale żądamy także od odpowiedzialnego rządu, cesarza i króla, żeby święte prawa tej ludności, którą tutaj zastępujemy i której powołanymi rzecznikami w tej Izbie jesteśmy i pozostaniemy, szanował i uwzględniał. (Bardzo słusznie!)

Po ciernistej drodze.

— Musiał naturalnie coś przewinić: może jednego guzika w mundurze nie zapiął, może nie dość prosto trzymał się podczas musztry, czyż to nie dosyć, by rozdrażnić tego tygrysa... Co przeszkobał, tego nie wiem; ludzie mówią, że hardo patrzył na wielkiego księcia... To tylko widziałem, że Konstanty Pawłowicz przyskoczył naraz z koniem do stojącego w szeregu Skalskiego, porwał go za pierś i na ziemię rzucił, a potem strącał kopytami swego gniodosza...

— Bóg mu tego nie daruje, — szepnął Ksawery Burakowski, ocierając wilgotne od łez oczy.

— Wiele mu przyjdzie z tego, — mruknął Doński.

— Lecz cóż wojsko na to? — zapytał Makarowicz przez zaciśnięte gniewem zęby.

— Wojsko milczało!

— Podli! — mruknęło kilku.

— Łatwo słowami burzyć się, — ofuknął ich Kański — lud również milczał, a gapiów nie brakło; i mnie krew w żyłach się ścięła, ni ręką, ni nogą ruszyć bym nie mógł, ni głosu z gardła dobyć... zdrętwiałem poprostu.

— Z czego? — ozwało się naraz pytanie i do wzruszonej opowiadaniem Kańskiego gromadki zbliżył się chłopiec lat czternaście liczyć mogący, ciemny szatyn, o siwych rozumnych oczach. Był to Feliks Zarnicki.

— Z tego, na com patrzył wczoraj, — odparł Julek i chciał dalej mówić, lecz Halski

Ziemię polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Pelplin. Przeniesieni są: Ks. administrator Jan Kolasiński z Zarnówca jako lokalny wikary w Łopadkach pod Wąbrzeźnem, ks. wik. Franciszek Fischöder z Radzyna jako lokalny wikary w Kłodawie pod Gdańskiem w miejsce mianowanego kuratusem więźniów w Grudziądzu ks. Ottona Baranowskiego, a ks. wikary Tadeusz Omańkowski z Strzepca do Kamienia.

Pelplin. W sprawie „bomby,” rzekomo porzuconej przed szkołą ewangelicką w Pelplinie, przesłał wójt miejscowy p. Lifka (katolik) sprostowanie „Danzigerce,” z którego wynika, iż owa „bomba” była kawałkiem rury gazowej napełniona piaskiem (!). Nauczyciel szkoły ewangelickiej, omijając przewodniczącego gminy, który jest zarazem i wójtem, pobiegł spieszenie do żandarma (ewangelika), który zaraz też rozpoczął śledztwo na własną rękę i wysłał „berycht” do królewskiej prokuratury. Prokurator zjechał do Pelplina, rozpoczęło poszukiwanie po domach, lecz nie nie wykryto. Co się dalej stało z tą sprawą — p. Lifka nie wie, gdyż w toku dalszego śledztwa jego osobę zupełnie pominięto.

Toruń. Na katolickim cmentarzu staromiejskim zakwitło kilka gałązek bzu. Gałązki miały listki świeżo rozwinięte, pączki zielone i na wierzchołku nierozwinięte kwiecie o zwykłym zabarwieniu.

Sępólno. Do szkoły we Włociborzu strzelił ktoś przez okno w czasie gdy się odbywała nauka szkolna i gdy w szkole było 90 dzieci. Na szczęście nikt nie został ranny. Sprawcy dotąd nie wysledzono.

Gietrzwałd. Zeszłej nocy wybuchł pożar w budynkach gospodarczych p. Józefa Angielskiego i zniszczył je doszczętnie. Zgorzały przytem zasoby zboża i pasza dla bydła. Domyślają się, że ogień jakaś mściwa ręka podłożyła.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Germanizacya. Z pod Witkowa donoszą, że miejscowości Jacobsdorf i Małachowo połączone w jedną gminę pod nazwą „Jacobsdorf.” Równocześnie przechrzczono Małachową kępę na „Malvenkamp.”

Zmiana nazwy. Wieś Polskie Dębno (Polnisch-Damme) w powiecie rawickim przezwano „Damme.”

Skoki. W Rościenniu zgorzał dwór, skutkiem czego właścicielka p. Jagow ponosi szkodę w wysokości przeszło 100 tysięcy mr.

Inowrocław. Ludność miasta naszego wzrosła w ostatnich dwóch miesiącach o przeszło 250 głów, tak że w dniu 4 grudnia li-

tracił go łokciem, a gdy na niego spojrział, mrugnął czegoś znacząco; więc zmieszany umilkł natychmiast.

— Kański widział wczoraj pierwszy raz, jak się musztra wojska odbywa i zgapiął z zachwytem, — wyręczył go tymczasem w odpowiedzi Halski.

Zarnicki podniósł na niego wymowne spojrzenie i nic nie rzekłszy, oddalił się.

— Czemuś nie pozwolił mówić mi dalej? — zapytał Halskiego Julek.

— Czyś zapomniał już, co ci opowiedziałem o nim, — odparł Antoni, wzrokiem wskazując uchodzącego.

Kański zachmurzył się.

— Plotka i basta — mruknął.

— Niestety nie plotka: wczoraj był u nas wuj Zerski na herbacie, coś się zgadzało przy stole o Feliksie, powtórzyłem com słyszał, a wuj na to: „W istocie jakiś Zarnicki mocno zawinił w sprawie Skalskiego.”

Milczenie zapanowało wśród chłopców, przerwał je pierwszy Makarowicz.

— Gadajcie sobie co chcecie o Feliksie, ja go jednakże kochać nie przestanę, bo to porządny chłopak, — rzekł, czarne błyszczące gniewem oczy zwróciwszy na Antoniego.

— Halski ma zawiść do Zarnickiego, że mu wydarł pierwszeństwo, — odezwał się Zygmunt Szymański — przez zazdrość sieje o nim, gdzie tylko może plotkę, którą złowił Bóg wie w jakim stawie.

— I mnie się tak zdaje — przytwardził Kański.

— Myślcie sobie co chcecie, bratajcie się

czyło miasto nasze 24,612 mieszkańców. W ostatnich dwóch latach, to jest od ostatniego urzędowego liczenia w grudniu 1895 roku, podniosła się liczba mieszkańców stolicy Kujaw o przeszło 2000 — przyrost roczny wynosi więc 1000 głów.

Sprzedana narzeczona. „Bromberg. Tageblatt” podaje wiadomość rzucającą wcale nieposlednio światło na poziom moralny niektórych osadników niemieckich, osiedlonych celem germanizowania w dzielnicach polskich. Pismo to hakatystyczne donosi, że w powiecie środkowym pewien niemiecki włościanin w Heinrichau(?) kupił dla sąsiada swego żonę za 300 marek. „Sprzedana narzeczona” miała tego samego dnia stanąć na ślubnym kobiercu z pewnym wdowcem, ostatni atoli wolał zgarnąć 300 mr. i odstąpił narzeczoną swą nabywcy; oblubienica zgodziła się na ten handel!

* Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Sudoł. Przed paru dniami dziewczynka czteroletnia siedlaka Płaczka zbliżyła się z nadto do pieca, tak że się na niej sukienki zajęły i biedne dzieciszczko zgorzało, zanim rodzice zdążyli jej pomóc. Matka przy gaszeniu uległa nadto znacznemu poparzeniu.

W Zaborzu straciła nagle mowę służąca Zuzanne Krotek, która przed dwiema tygodniami spadła z drugiego piętra i poniosła wstrząśnienie mózgu.

Miechowice. Ciężkie uszkodzenia poniósł w kopalni „Marya” górnik Jędrzyk, który, naprawiając windę, spadł o 10 metrów w głąb i odniósł potłamanie żeber. Nieszczęśliwy leży w lazarecie górniczym.

Z pewnej wsi. „Gazeta Opolska” pisze: Młodzieniec K. powiedział młodzieńcowi Y., który należy do istniejącego bezwyznaniowego związku, a nosił wąż (sznurbart), że noszenie wążów jest staropolskim obyczajem, byle tylko pod polskim wążem i przy polskiej minie i duch polski był także tęgi. To spowodowało, że ów młodzieniec swój wąż zgolił. Myślał on pewno, że to jest coś tak niemieckiego, a gdy się dowiedział, że to obyczaj polski, dalej z nim pod brzytwę. Szkoda węża, drażniło go to może wielce, że się z polską nosił i byłby może rad wszystko, co w naszej wsi jest polskiego, pod brzytwę położył. Lecz to nie tak łatwo, bratku, bo duch polski, to nie twój wąż, a Pan Bóg stworzył narody na to, ażeby istniały. Więc

Wzgarda i hańba wyrodku tobie
Co swoją gardzisz spuścizną,
Poznać już to po twojej mowie,
Żeś tylko jest za obczyzną;
Jest to widocznem na tobie znakiem,
Żeś ani Niemcem, ani Polakiem.

z nim, póki nie pożałujecie tego — odparł Halski — przysiądź wam mogę, że nie kłamałem.]

— Wierzę, że prawdę mówisz, lecz cóż on temu winien, — odezwał się Burakowski.

— Niedaleko pada jabłko od jabłoni!

To powiedziawszy Halski, oddalił się.

— Cóż ten rudy opowiadał wam o Feliksie — zapytał Doński.

— Ze jakiś Zarnicki, ojciec podobno Feliksa... począł Julek.

— Nie powtarzaj tej szkaradnej plotki, — proszącym tonem przerwał mu Burakowski i wzrokiem wskazał na prawo.

Spojrzeli wszyscy, w pobliżu nich stał Feliks.

— Czy tylko nas nie słyszał? patrzcie, jaki smutny — szepnął Doński.

— Pokażę mu, że gardzę słowami Antka — równie cicho rzekł Julek, poczem głośno się odezwał: — Słyszeliście pewno o tych oficerach, których w książce za to, że nie chcieli przyjąć spodłonego szefa, w prostych żołnierzy zamienili; sam im podobno szlify pozdzierał, obelg przy tej czynności nie szczędząc.

— Tygrys, codzień krew polską chłepcze, — rzekł Makarowicz — toć każdy żołnierz i oficer, gdy na musztrę idą, zegnają się podobno z rodziną, jakby na śmierć szli.

— Słyszałem, że Konstanty Pawłowicz zaprowadził karę kija w wojsku — odezwał się Szymański.

— Łotr mruknął Doński.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości ze świata.

Berlin. „Volks-Ztg“ podaje ciekawe zestawienie w sprawie zużycia 2,000,000 marek, które figurują jako dług rzeszy. Według tegoż zestawienia wydano na uzupełnienie armii, broń, fortece, koleje dla obrony kraju, marynarkę, kanał północny, urządzenia placów do strzelania itd. itd., od roku 1881 nie mniej jak 1,889,405,139,55 marek. Z całej tej pożyczki zużyto tylko 13 procent na inne, aniżeli wojskowe cele.

Rząd niemiecki postępuje w Chinach bardzo stanowczo. Wysłano tam już kilka okrętów pancernych, a niebawem odpłynię do Chin stosunkowo silny oddział wojska. Rząd wysłał po za morze tylko tych żołnierzy, którzy zgłaszają się dobrowolnie. Na rozkaz cesarski zapytują w wszystkich pułkach piechoty, kto chce dobrowolnie wstąpić do piechoty marynarskiej. Podobno zgłasza się wielu. Za warunek postawiono jednak, aby zgłaszali się tylko nieżonaci. — W arsenałach artyleryjskich również panuje wielki ruch. W Szpandowie zatrudnionych jest od kilku dni 200 artylerzystów, tak samo w Kilonii.

W Kamerunie poniosły wojska niemieckie klęskę. Pod Bano, w pobliżu wybrzeża Batanga, pobili ich krajowcy na głowę. Niemcy musieli się cofnąć, straciwszy wielu ludzi.

Parlament niemiecki przekazał projekt o marynarce do rozpatrzenia komisji budżetowej. Rozprawy mało były zajmujące. W imieniu narodo-o-liberalnych przemawiał za projektem gorąco poseł Hammacher i w swoim zapale posunął się nawet tak daleko, że oświadczył gotowość do nałożenia nowych podatków, gdyby pieniędzy na nowe okręty starczyć nie miało.

Krótko, ale stanowczo i dobitnie oświadczył się przeciw projektowi poseł niemieckiego stronnictwa ludowego Galler i zaznaczył, że w Niemczech południowych mimo rozwiniętej przez podróżujących mówców agitacji, lud przeciwny jest z zasady dążeniom do powie-

kszenia marynarki. Stanowisko centrum wobec tego projektu jest dotąd niepewne.

Wiedeń. Koło polskie w Wiedniu wzrosło o 9 głosów, gdyż ks. Stojałowski przyłączył się do niego z całą swą partią.

Praga. Zaburzenia w Czechach są poważowania godne, lecz ze względu na przyczyny, które je wywołały, oraz ze względu na towarzyszące im okoliczności przedstawiają one Czechów w świetle mniej ponurem, niż to czynią gazety niemieckie.

Z różnych stron.

Bochum. W pobliżu Recklinghausen pękła przy pociągu idącym z Haltern do Bochum rura mieszcząca w sobie parę wskutek czego palacz niebezpiecznie został poparzony.

Camen. Górnik Generocki zatrudniony w kopalni „Monopol“ znalazł onegdaj śmierć.

Hagen. Na dworcu tutejszym wykołoiła się onegdaj lokomotywa.

Eickel. Pewien mężczyzna wyskoczył z wagonu kolei elektrycznej będącej w biegu, i pokaleczył się znacznie.

Wanne. W kopalni „Shamrock“ został zabity sztygar Endemann.

Cieszyn. Wikaryuszem generalnym dla Śląska austriackiego został zamianowany przez księcia-biskupa wrocławskiego ksiądz dziekan Karól Hudiec, rodem z Karwiny, proboszcz w Fryszacie. Ks. Hudiec liczy lat 69; od dość dawna ks. dziekan Hudiec trzyma się zdala od życia publicznego.

Berlin. Asesor sądowy pan Jan Kujot został przypuszczony jako rzecznik przy sądzie ziemiańskim II w Berlinie.

W Altonie toczyła się onegdaj sprawa byłego leśniczego księcia Bismarcka, Langego, o rzekome ukrzywdzenie go przez księcia o 900 marek. Lange żąda 5400 marek pensji, dowodząc, że taką umowę zawarł z swoim chlebodawcą w roku 1877, gdy wstępował w obowiązki, natomiast Bismarek przeczy, jakoby zawierał umowę. Obronę księcia Bismarcka

wniósł o odrzucenie skargi, na co trybunał jednak się nie zgodził, lecz odroczył proces na tydzień i uchwalił wezwać hr. Wilhelma Bismarcka jako świadka.

Pocieszne spory o barwy biało-czerwone toczą się na końcu XIX stulecia. Barwy te są, jak wiadomo, barwami Hesyi, ale zarząd kolei pruskich, przejawsz w tych dniach linię kolejową w Hesyi z Giesen do Fuldy, uznał je za wyraz „agitacji polskiej“ i co prędzej kazał baryery kolejowe pomalować na czarno-biały kolor. Ztąd obraza rządu heskiego, naruszenie praw zwierzchniczych księcia heskiego — słowem, wywiązała się wielka awantura państwowa!

Nabożeństwo polskie.

Od 23 do 28 grudnia w **Oberhausen.**
Od 31 grudnia do 3 stycznia w **Essen.**
Od 5 do 7 stycznia w **Frohnhausen.**
Od 9 do 11 stycznia w **Caternberg.**
Od 16 do 18 stycznia w **Borbeck.**
Od 18 do 20 grudnia w **Steele.** O. Nazaryusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Luetgendortmund,** sposobność do spowiedzi św. 18, 19 i 20 grudnia. Kazanie polskie w niedzielę po południu o godzinie 3 1/2.

W **Castrop,** sposobność do spowiedzi św. 24, 25 i 26 grudnia w godne święto. Kazanie polskie po południu o godzinie 4.

W **Witten,** Misja św. od 27 grudnia aż do Nowego Roku. Bliższe szczegóły jeszcze w „Wiarusie“ ogłoszone.

W **Aplerbek,** sposobność do spowiedzi św. po południu 14 grudnia i rano 15 grudnia. O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W **Braubauerschaft,** od południa 18 do południa 20 grudnia.

W **Bochum,** od południa 23 grudnia do południa 25 grudnia.

W **Wiemelhausen,** od południa 25 grudnia do południa 26 grudnia.

W **Gerthe,** od poł. 26 do poł. 27 grudnia.

W **Bickern,** od południa 30 grudnia do południa 3 stycznia.

W **Wattenscheid,** od poł. 5 do poł. 8 stycznia.

W **Hüllen,** od poł. 8 do poł. 10 stycznia.

W **Gelsenkirchen - Neustadt,** od południa 15 stycznia do południa 17 stycznia. O. Roch.

Jeszcze tylko krótki czas! Jeszcze tylko krótki czas! Z powodu zaniechania tego towaru obuwie wyprzedawane bywa u nas z rabatem 15 procent. Bracia Alsberg, Wattenscheid.

Dom towarowy Lipsky & Co., Witten, Bahnhofstr.

Największy i jedyny swego rodzaju w miejscu istniejący

interes sortymentowy

daje tę dogodność, iż każdy swe potrzeby na jednym miejscu uskutecznić może, albowiem mamy na składzie najróżniejsze towary.

Polecamy też we wielkim wyborze stósowne artykuły jako podarki gwiazdkowe, jako też rozmaite zabawki, lalki i t. d.

Codziennie otrzymujemy nowości.

Sprzedaje bardzo tanio

a mianowicie:

Zakłady od 2 mr. pocz.
Plaszcze dla niewiast po każdej cenie.
Plaszcze dla dzieci od 1 mr. począwszy.
Ubrania dla dzieci we wielkim wyborze.

Paletoty i plaszcze peleryn. dla mężczyzn.
Ubrania dla mężczyzn od 6,50 mr. pocz.
Spodnie dla mężczyzn od 2 mr. począwszy.

Materye na suknie

we wielkim wyborze.

W składzie można się po polsku rozmówić.

J. Loewenstein, Bochum

Obere Marktstr. 36 i róg ulicy Schützenbahn.

Oplatki.

Towarzystwom polskim polecam na gwiazdkę oplatki. Za 100 sztuk 3 mr. Proszę o wczesne zamówienia.

Hipolit Sibilski,
Bochum, Klosterstr. 11.

Polecam mój skład

skóry

do podszew, wierzchów, dalej cholewki i wszystkie artykuły szewskie.

Skóra wykrawana i wyrób cholewki.

Cygara hurtownie i częściowo. Pudełko (100 sztuk) od 3 mr. pocz.

Bernard Horstmann,
Horst-Emscher przy rynku.

Zbiór powinszowań

na imieniny, gwiazdkę, nowy rok td. Cena 50 fen., z przes. 60 f.

Pościel! Pościel! Pościel!

Polecam wielki wybór przezemnie zrobionej i usypanej

pościeli

po cenach najtańszych.

Pierzyny wierzchnie od 6,50 m. pocz. i wyżej.

Poduszki od 75 fen. począwszy i wyżej.

Kołdry do przykrycia łóżka, kołdry do spania, prześcieradła, nadzwyczaj tanio.

Łóżka drewniane na dwoje od 9 marek począwszy i wyżej.

Dom towarowy

H. Schüren, Herne.

Obrazy św. Wojciecha

Cena 70 fenygów, z przes. 80 fenygów.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum, Maltheserstr. 17a

Wysyłka w dalsze strony od 15 marek począwszy franko.

Zamiana każdego czasu dozwolona.

Ważna wiadomość

dla szan. odbiorców firmy

Bracia Alsberg

Wattenscheid.

**W niedzielę będzie nasz skład aż do
wieczora otwarty!**

Z powodu bardzo wielkiego obrotu

zostały nasze zapasy **konfekcyi damskiej męskiej** niemal zupełnie sprzątnięte. Korzystając z nadarzającej się sposobności zakupiliśmy z powodu ciągłego niekorzystnego powietrza

wielkie zapasy konfekcyi daleko niżej rzeczywistej wartości.

Dla tego kupuje teraz u nas każdy

**najnowszą konfekcyę dla niewiast i mężczyzn
niemal za połowę zwyczajnej wartości.**

Z powodu zaniechania tego artykułu

Obuwie sprzedajemy z rabatem 15 procent.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein

Bochum, Obere Marktr. 18

Herne, Bahnhofstrasse 12.

Wyprzedaż gwiazkowa po i niżej cen zakupna.

Żakiety od 3 marek począwszy.

Kołnierze od 3 marek począwszy.

Płaszczki od 3 marek począwszy.

Partya materyj na suknie od 25 f. pocz.

Ubrania dla dzieci od 3 marek pocz.

Paletoty dla dzieci od 3 marek pocz.

Paletoty dla mężczyzn od 5 mr. pocz.

Ubrania dla mężczyzn od 10 mrk. pocz.

Parasole, towary wełniane i kozuchowe, pościel niżej wartości.

Bracia (Gebrüder) Löwenstein,

Bochum, Obere Marktstr. 18.

Herne, Bahnhofstr. 12.



Wielka



wyprzedaż

z powodu przeniesienia handlu po każdej możliwej cenie.

Okolo 300 paletotów dla mężczyzn od 8 marek.

Okolo 500 ubrań dla mężczyzn od 7 marek.

Okolo 1000 spodni dla mężczyzn od 1 marki.

Partyę ubrań dla chłopców po 3 marki za sztuke.

Spodnie ze sznurówką dla każdego wieku od 60 fen.

S. Lewin z Poznania,

Bongardstrasse 26.

BOCHUM.

Bongardstrasse 26.